Korrespondenta Warsz:
1818.

ROZMAITOSCI.

NUMER 49.

I.

Wyiątek z listu pisanego z Petersburga przez pewnego Polaka tamże zostaiącego.

d. 20 Października 1818 V. S.

(*Dokończenie*).

Mikołay i Małgorzata.

Już władał Dnieprem w swych zwycięztwach tamy
Nieznaiąc *Bolesław Smiały*
Już nim *Kiiowa* poszczerbione bramy
Chrobrego wnuka poznały.
Ale go wdzięki spotkały niewieście
Dzielnieysze nad oręż krwawy,
Usnął bohater w pokonanem mieście
Niepomny berła i sławy.
Za Królem poszli i młodzi rycerze,
Odwykli trudów i boiu,
W kątach nietknięte rdzewiały pancerze
Miecz tylko służył dla stroiu.
Lecz między niemi był tam woiak młody
Co się brzydził tą zniewagą
Łączył odwagę z wdziękami urody
A miłość kraiu z odwagą.
Był to woiownik co do sławy spieszył
Z rycerzami naypierw szemi:
Lecz już go widok wawrzynów nie cieszył
Nie cieszył na obcey ziemi.
Niechay tu, mówił — żyie Król zgnuśniały,
My wróćmy w oyczyste kraie,
Wódz co nas więcey nie wiedzie do chwały,
Wodzem bydź naszym przestaie.
I gdy mu smutek serce uciemiężał
Gdy próżno tęsknoty słodził
Porzucił ziemię na którey zwyciężał,
Dla tey na której się rodził.
Sam ieden puste przebywał płaszczyzny
W śród dziczy i w śród straszydeł,
Przebył ią prędko bo miłość oyczyzny,
Lotnych dodała mu skrzydeł.
Uyrzał nakoniec kray swóy ukochany
A gdy w granice wstępował
Zsiadł z konia, ukląkł, i łzami zalany,
Oyczystą ziemię całował.
Szczęśliwy rycerz co świetnemi czyny
W obcą ziemię niosąc dziwy,
Powraca umrzeć do oyców krainy.
Trzykroć szczęśliwy.
Noc właśnie czarne sunęła zasłony,
Rozbiegły się gęste cienie,
Wschodzący xiężyc na świat zasępiony
Wylewał blade promienie.
Cichość i pokóy w cieniach ukryty
W świetnym istnęły uroku:
Koń tylko parskał, tętnił kopyty,
Lub pałasz brząkał przy boku.
Czy to się z Nieba stało przeznaczenia
Czy ślepy przypadek zrządził,
Że zatopiony w myślach i w śród cienia
Rycerz z drogi swoiey zbłądził.
Lecz bór posępny przez który przebywał
Z namyślenia go ocucił:
dwa wiersze niemożna było przeczytać
Mężny młodzieniec puszczę tę przebywał,
Niewidząc śladu ni drogi,
Nieraz koń w ciągu przerwy przeskakiwał,
A nieraz cofał się z trwogi.
A tak gdy coraz głębiey się zapuszczał,
Uderza go widok nowy,

Postrzegł gdzie była otworzysta puszcza,
Zwaliska starey budowy.
Gruzy tę całe zaięły wybrzeże,
W śród nich usnęło zniszczenie;
Gdzieniegdzie tylko stały ieszcze wieże,
Długie rozciągaiąc cienie.
Już gwiazda nocy pół swoiego biegu
Odbyła w świata przestrzeni,
Młodzieniec na tym wstrzymawszy się brzegu
Usiadł na złomie kamieni.
U nóg mu, wody o skały wstrzęśnione
Z xiężyca światłem igrały,
W koło — zwaliska wiatrem ożywione
Wzdychać się ciężko zdawały.
A on tymczasem zmęczony w podróży
Chciał wypocząć w tey zaciszy,
Lecz skoro tylko do snu oczy zmruży
Przeraźliwy krzyk usłyszy.
Zrywa się.... patrzy.. z oddalonej wieży
Wypada iakaś kobieta,
Widzi, iak z wrzaskiem uciekaiąc bieży
Przed pogonią co ią chwyta.
Ratuy mię śmierci, z płaczem wołała
Ratuy od straszney przygody!
Tak krzycząc w biegu iuż iuż się miała
Do bezdenney rzucić wody.
Ale ią chwyta rycerz zadziwiony,
Gdy ią ręką przytrzymywa,
Drugą dla drżącey niewiasty obrony
Groźnego miecza dobywa.
Wrzaskliwa pochwa żelasna zabrzękła
Już błysnął w ręku miecz srogi,
Na sam ten widok tłuszcza przelękła,
W sprzeczne rozbiegła się drogi.
Przestaie na tem młodzieniec troskliwy
J cieszy zlękłą dziewicę,
Widzi iak okrył strach przeraźliwy
Blade lecz wdzięczne iey lice.
Widzi z czułością iak ciężkie westchnienia,
Białe iey łono wznosiły,
A głośne w piersiach serca uderzenia,
W duszy się iego odbiły.

Jakież niewiasto, rzeknie rycerz młody
Nieszczęście trzyma cię w mocy?
Jakież w tey puszczy okropne przygody
Scigaią ciebie wśród nocy?
Gdzie są twe wrogi, mów, a ta ręka
Póydzie złoczyńców wygubić; —
Kto za niewinność potykać się lęka,
Niegodny mieczem się chlubić.
Dziewica na to, przez krótkie spocznienie
Stracone zebrawszy siły
Westchęła ciężko, a smutne westchnienie!
Smutnieysze słowa wróżyły.
Rycerzu! rzekła, coś się mnie użalił,
tu wiersza iednego niebyło można przeczytać.
Ach może za to żeśmnie dziś ocalił
Wdzięczności nie znaydziesz we mnie!
Słodkiż los temu co niema nadziei?
Mnie kiedy losy łaskawsze.....
Ach w niestatecznych dni naszych kolei
Smierć nie iest nieszczęściem zawsze.
Lecz ieśli głosu żalu, i cierpienia
Słyszeć iest tobie przyiemno,
Suchay dla moiey niedoli ulżenia, —
Zapłaczesz może nademną.
Życie me wzięłam w cnotliwey rodzinie;
Jmie moie Małgorzata,
Moi rodzice długo w Zemkocinie
Szczęśliwe pędzili lata.
Zamożni w cnoty zamożni w dostatki,
Jedno|we mnie mieli dziecie,
Nadzieia oyca i pieszczota matki,
W śród kwiatów zaczęłam życie.
W krótce mi nowe szczęście się dostało,
Roskoszą przeięta żywszą,
Poznałam serce które mię kochało,
J ieszcze byłam szczęśliwszą.
Mikołay pełny czystego płomienia
W cnoty i męztwo bogaty,
Naypierwsze moie pozyskał westchnienia,
On był szczęściem Małgorzaty.
W tem Król nasz który z mężnemi szeregi
Wszystko gromi i zwycięża,

Przedsięwziął zanieść w oddalone brzegi
Sławę Polskiego oręża.
Trąba woienna zabrzmiała po kraiu,
Rycerzów tysiące wzrusza;
Na głos iey dzielny, w mężnym Mikołaiu
Szlachetna wzniosła się dusza.
Oyczyzna w świetną przywdziała go zbroią
Oyczyzna miecz mu podała,
A w sercu iego gnieżdżąc miłość swoią
Zapomnic o mnie kazała.
Stanął przedemną okryty pancerzem
Lecz próżno smutek ukrywał,
Wtenczas gdy nawet groźnym był rycerzem
Kochankiem się okazywał,
Oyczyzna, mówił, Małgorzato miła
Na czas mię z tobą rozdziela,
Rzucać cię muszę — ty byś nie lubiła
Chwały nieprzyiaciela.
Gdy z krwawych boiów na łonie zwycięztwa
Szczęsne mię losy wywiodą,
Chwała nagrodą będzie mego męstwa,
Ty — samey chwały nagrodą
Ale ieżeli ostatnią godzinę
W śród srogiey walki obaczę —
Zginę z roskoszą — bo dla kraiu zginę,
Bo po mnie luba zapłacze.
Tak mowił do mnie; próżno chciałam w łkaniu
Potłumić łzy i westchnienie,
Na znak nakoniec stałości w kochaniu
Przemienieliśmy pierścienie
Rzucił mię potem gorszko zapłakałam
Okryta ciężką żałobą,
Co za nieszczęście! pierwszy raz poznałam
Z lubą rozstać się osobą.
A gdy tak znosząc cierpienia nieznane
Dni mi smutne upływały,
Szczęściu moiemu sroższą ieszcze ranę
Zadał Zbigniew zniewieściały.
Kiedy z zapałem wszyscy na bóy krwawy,
Pobiegli Polscy Młodzieńce,
On tylko ieden bez serca, bez sławy,
Pośród niewiast zbierał wience.

Nieszczęsnym losem miłemi się zdały
Dla niego słabe me wdzięki,
Rodzicom swoie wynurzył zapały,
I od nich żądał mey ręki.
Lecz oni pomni na moie kochanie
Niechcieli sercem mym rządzić;
tu 2ch wierszy dla zatarcianie przeczytałem
W tem wieść okropna w kraiu się rozległa,
Jakby przez straszną niedolę,
Część naszey młodzi wraz z Królem poległa,
A reszta poszła wniewolę.
Wieść ta gdy iednym rozdzierała serca,
Dla niecnoty była lubą:
dwa wiersze zatarte
Rozpusta podła wzrastaiąc w potęgę,
Zepsuciu otwarła Szranki;
Niewiasty swięto zmieniały przysięgę,
Zmieniały serca kochanki.
Ja gdym płakała po mym Mikołaiu,
Nowy cios duszę zasmucił,
Zmęczony wiekiem i niedolą kraiu,
Oyciec mnie i świat porzucił.
W kilka dni za nim matka na, wieki,
Poszła zmęczona zgrzyzotą,
A ia nieszczęsna, słaba, bez opieki
Biedną zostałam Sierotą. —
Tu Małgorzacie mimowolne łkania
Smutne te słowa stłumiły,
Potem tak daley ciąg opowiadania
Kończyła, zebrawszy siły.
Zuchwały Zbigniew groził mi zamęściem,
Rospusta w koło się wlekła,
ieden wiersz zatarty
Z własnegom domu uciekła,
Długo w rozpaczy błąkaiąc się srogiey,
W obcey przybrana odzieży,
Przybyłam wreszcie do chatki ubogiey,
Która za tem borem leży.
Tam mnie przyimuie niewiasta poczciwa,
Pociesza iak własne dzicie,
W pośrod tych gruzów w lochach mię ukrywa,
I utrzymuie me życie.

Gdzie stoi wieża na wpół rozwalona,
Tam iest mieszkanie podziemne;
Tam ia pędziła w tym grobie zamkniona,
Dni — moie iak nocy ciemne.
Tam karmiąc łzami miłości płomienie,
Chciałam przeżyć dni ostatki,
Lecz sen mi nieraz przerywały cienie
Kochanka, Oyca i Matki!
Tey nocy (*dalcy był wiersz zatarty*)
Szelest iakiś usłyszałam
W tem głos Zbiegniewa uderzył me uszy,
Zdięta rozpaczą zadrzałam. —
Bliskie nieszczęscia dodały mi mocy
Przed nienawistnym potworem
Uciekłam wpośrod przyiazney mi nocy
Nieznanym zdraycy otworem.
Orszak sług iego chciał mi przebić szlaki,
Lecz... koniec znanym iest tobie,
Ach! sądź Rycerzu, — iestże dla mnie iaki
Jnny spoczynek, iak w grobie! —
Smierć iest iedyną nieszczęsnych potrzebą
Już ią dusza moia czuię!...
Nie..... rzeknie Rycerz, nie żąda iey Niebo!
I szyszak z głowy zdeymuie.
Dziewica zwraca oczy na Rycerza
Pełna zdziwienia i trwogi,
Zadrzy z radości, szczęsciu niedowierza
I krzyknie: — Mikołay drogi! —
Był to Mikołay — poznał niepoznany
Swoią drogę Małgorzatę,
Odkrył się wreszcie — a głębokie rany
I cięszką osłodził stratę.
Wrócił kochance dziedzictwo Oyczyste,
I pasmo nieszczęść zakończył,
A ogień który łączył serca czyste
Wkrótce ich ręce połączył.
Byli szczęśliwi — a Nieba łaskawsze
Dały im późną siwiznę,
Byli szczęśliwi, bo kochali zawsze
Siebie i swoią Oyczyznę.
A wy co teraz tych pieśni słuchacie,
Jeśli się wam los odnowi,
Bądzcie podobne, panny, Małgorzacie,
Młodziencs, — Mikołaiowi.

.. Po faierwerku posiliwszy przygłodniałe żołądki nasze, iednozgodnie postanowiliśmy nocować w porcie Oramienbaum, poleciliśmy tylko sternikowi iżby skoro świtać zacznie cichutko rozpieli żagle i do Kronsztadu płynęli — Tak i uczyniono. Niepierwey się przebudziliśmy aż statek stanął w Kronstztatskim porcie —

Wyszedłszy z portu zasłanego nieprzeliczonem mnóstwem okrętów, pierwsze zapytanie było gdzie traktyernia? lecz że trafiliśmy na iakiegos maytka z okrętu pewnie Amerykańskiego, ztąd nie usłyszeliśmy od niego iak zaiąkliwe bełkotanie mowy która nam w tym razie nie wiele zrobiła satysfakcyi, postanowiliśmy więc po wywieszonych znakach szukać napisu Traktyernia.

Pierwszy znak co mię zastanowił był to dobrze malowany Neptun na muszli siedząc, a pod nim mnostwo Trytonów, przygrywaiących na konchach Bogowi którego wiezli — Pod tą wywieską znaydował się napis: Tu przedaią wszelkiego rodzaiu osobliwsze muszle. Chęć poznania rzeczy nie z samey tylko wywieski była powodem iż postanowiłem sklep ów zwiedzić pod pozorem omyłki — iakoż uprosiwszy kolegów by na mnie poczekali wszedłem do niego — Tu mnie uderzył ogrom i ubiór Sali a szczególniey mi się podobały wiszące nad szafami gerlandy z polipow — W tem kupiec wychodzi do mnie i pyta co życzę kupić? na co ia zacząłem go przepraszać iż nierozpatrzywszy napisu, sądziłem że u niego przedaie się potrzebny mnie iedwab a w tem znayduie wcale inne towary — Na co kupiec uśmiechnąwszy się odpowiedział:

„ Pan wcale nie omyliłeś się — Proszę spoy-
„ rzeć w szereg sał — tu muszle, tam bławaty, da-
„ ley drogie kamienie, owdzie porcelana; -- przedaię
„ nietylko iedwab, ale kerków nawet i atramentu
„ u mnie dostać można „

Poszedł więc do drugiey sali a wynosząc kłąb iedwabiu, pytał wiele wezmę funtów — Zawstydzony samym sobą i pomięszany, niechcący, kazałem odważyć pół funta za które wyciągnął odemnie ostatnie pieniądze które przygotowałem na obiad — Z kłębem iedwabiu a pustą kieszenią, niemiałem iuż nadziei delektować się obiadem, któren mi w porcie ieszcze wyobrażał się smacznym, koledzy iednak naśmiawszy się zemnie, i ze mną do woli, a tem samem ukarawszy mą ciekawość, upewnili iż z niemi głodnym być niemogę —

Gdy przyszliśmy do traktyerni pytano nas, iaki chcemy obiad: czy niemiecki, czy angielski, czy ruski, czy szwedzki nakoniec — Obraliśmy angielski — podano więc nam rumu, poczem bewsztyk, iaia mietkie, supę z raków, i wyśmienity z rodzinkami budyn — Po którym udaliśmy się do zwiedzenia wszelkich Kransztada osobliwości.

Wyspa ta liczy w sobie następuiące osobliwości, naypierw, że pyszni się swym nieporownanym ..: ale co czynie ..;. opisać zamyślam Kronsztad — fortecę — do którey przyieżdzaiących nawet z nayskrypulatnieyszą ostrożnością wpuszczaią. Która iest stanowiskiem potęgi morskiey połnocnych Sławian. Wspomnę tylko o owey osobliwszey zatoce wktórą gdy wprowadzą okręt nadpsuty, natychmiast za pomocą parowych maszyn w przeciągu pół godziny, z całey zatoki wylewa się woda i okręt osiada na gładkiey posadzcę czem daie sposobność naprawiania, także w teyże minucie można tyle napuścić wody ile iey wielkość okrętu wymagać może.